



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, maj 2017

Problemy z naszym państwem

Omówienie debaty

Lidia Jastrzębska

Dlaczego centrum decyzyjne rządu zaniechało w przeszłości koniecznej przebudowy państwa? Czy rzeczywiście rok 2004 jest cezurą w rozwoju Polski? – to tylko dwa z wielu wątków „gorącej” debaty, zorganizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego w Warszawie (9 maja br.), koncentrującej się wokół wyzwań dla Polski po roku 1989, w latach 90. i na początku nowego stulecia.

Dyskusji podjęły się osoby, które nie tylko od dawna zajmują się problemami państwa, ale też pełniły w różnych okresach po 1989 roku ważne funkcje państwowe: **Michał Boni, Włodzimierz Cimoszewicz, Ludwik Dorn, Joanna Kluzik-Rostkowska, Rafał Matyja, Bartłomiej Sienkiewicz i Kazimierz Michał Ujazdowski**. Debatę poprowadziła **Anna Materska-Sosnowska**, członkini zarządu Fundacji im. Stefana Batorego. Duże grono panelistów, jak otwierając debatę powiedział prezes Fundacji **Aleksander Smolar**, miało nadać dyskusji szczególnej wagi. Ma ona być bowiem początkiem poważnej, szerszej debaty na temat problemów państwa polskiego, którą Fundacja zamierza podjąć.

- *W 1989 roku wychodziliśmy ze świata zagrożeń, autorytaryzmu, komunizmu, socjalizmu, stanu wojennego. Dzisiaj, w roku 2017, ponownie w ten świat wchodzimy – zaczął debatę **Michał Boni**.*
- *Nie chcę powiedzieć, że ten okres był w stu procentach udany, ale na pewno tamta skala zagrożeń jest porównywalna do tej, w którą dzisiaj wchodzimy. I dlatego jesteśmy w sytuacji fundamentalnej, jeśli chodzi o próby rozumienia i rozwiązania wielu spraw.*

- *Jedną z ważniejszych funkcji państwa jest tworzenie warunków dla rozwoju. Państwo w działaniach decentralizacyjnych, od reformy i wyborów do gmin w 1990 roku, do drugiej reformy decentralizacyjnej, powołującej regionalne województwa, wykonało bardzo wielką pracę. Bez tej reformy nie byłoby efektywne wydawanie środków unijnych, decentralizacja dawała, daje i będzie dawała poczucie lokalnych tożsamości. Model decentralizacyjny uważam za wielki sukces, a atak na samorządy i samorządność – za wielkie zagrożenie – podkreślił Boni.*

- *Drugim wymiarem tworzenia tych warunków jest myślenie strategiczne. Strategią rozwoju było wejście do NATO, wejście do UE, transformacja, gospodarka rynkowa, ale po 2004 roku w gruncie rzeczy nie ma takiej jasności, co jest strategią rozwojową Polski, bo samo dobre wydawanie środków unijnych, budowanie autostrad, nie może być elementem myślenia strategicznego. Rozsypało nam się to całościowe spojrzenie na to, jakie państwo powinno mieć kierunki rozwojowe – podsumował ten wątek Boni, wskazując także na trzeci element tworzenia warunków rozwojowych – to budowanie kapitału społecznego, który jest w Polsce stosunkowo niski, ponieważ w jakimś momencie zatrzymał się duży krok zrobiony w stronę rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, nie zostały także zbudowane media z misją publiczną, które budowałyby kapitał społeczny, byłyby bezstronne, realizowałyby funkcje obywatelskie.*

Czy udało nam się zbudować państwo dialogu i takich mechanizmów instytucjonalnych, które pozwalają rozwiązywać konflikty? – zapytał Michał Boni. W odpowiedzi wskazał wiele sukcesów jak pakt o przedsiębiorstwie czy działalność komisji trójstronnej. Jednocześnie stwierdził, że dzisiejsza Polska nie jest Polską dialogu, nie wykorzystuje partnerów instytucjonalnych i społecznych do wspólnego rozwiązywania problemów. Istotą jest państwo obywatelskie, którego różne funkcje nastawione na rozwój i rozwiązywanie konfliktów orientują się na obywatela i wszystko powinno być właśnie jemu podporządkowane.

- *Istotą demokracji nie są tylko wygrane czy przegrane wybory, ale funkcjonujące instytucje demokratyczne, równowaga między władzami ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Nie pilnujemy tego dzisiaj. Myślę, że wielki wysiłek po 1989 roku, także związany z zapisami konstytucyjnymi, jest w tej chwili koszmarnie marnowany. Doszliśmy do punktu, kiedy jeszcze raz będziemy musieli tę pracę dla rozwoju, dla Polski, dla wolności, dla obywateli wykonać, jednak nie wracając do modelu państwa, który mieliśmy. Czas idzie do przodu, są nowe wyzwania i wymagania, żeby zbudować państwo, które będzie nadążało za zmianami świata – podsumował swoją wypowiedź Boni.*

- *O jakości funkcjonowania państwa decydują trzy kwestie – regulacje, instytucje i ludzie. Z respektem podchodzę do dwóch pierwszych, ale jestem przekonany, że w największym stopniu o tym, jak funkcjonuje państwo decydują ludzie, zarówno my wszyscy jako obywatele, z naszą świadomością, wiedzą, naszym stosunkiem do istotnych elementów funkcjonowania państwa, jak i ludzie występujący w różnych rolach, funkcjonariusze, urzędnicy, politycy. Wydaje mi się, że jeśli coś nie wyszło przez 27 lat, to właśnie ukształtowanie się takiego społeczeństwa, (podkreślam, że chodzi mi o ukształtowanie się, a nie ukształtowanie), które potrafiłoby dobrze, mądrze funkcjonować w demokratycznym państwie – mówił **Włodzimierz Cimoszewicz**.*

- *Ośmielam się twierdzić, że jest kiepsko, jeśli chodzi zarówno o przeciętną wiedzę obywateli o elementarnych kwestiach funkcjonowania państwa, o jego roli, zadaniach, odpowiedzialności, finansach publicznych. Poza tym niezwykle poważnym problemem jest świadomość, wiedza i kultura prawna – dodał. - Mam wrażenie, że po 27 latach praktykowania demokracji w wolnym kraju niewiele zrobiliśmy, bo nadal dominuje takie myślenie o prawie, jakie znamy z filmu „Sami swoi”. Często jest tak, że jeżeli obywatel spotyka się z jakąś regulacją, to nie tyle zastanawia się, jak się do niej dostosować, ale jak ją obejść. Dotyczy to także polityków, którzy nagrzeszyli niezwykle dużo i to w różny sposób, np. przez złe przykłady obchodzenia prawa. Robiły to poszczególne ekipy, niezależnie od orientacji politycznej, a w tej chwili osiągnęliśmy apogeum, co bierze się z głębokiego*

nierozumienia, czym jest prawo, jaka jest jego rola dla funkcjonowania państwa i świadomości, że to jest zwłaszcza obowiązek ludzi na świeczniku.

Kolejnym wątkiem poruszonym przez Cimoszewicza były elity polityczne, kwestia ich wiedzy, świadomości, fachowości w dziedzinach, którymi się zajmują. Zdaniem Cimoszewicza dobór kadr na istotne stanowiska w różnych obszarach funkcjonowania państwa jest jednym z najpoważniejszych problemów, ponieważ mamy do czynienia z niską jakością rządzenia, wynikającą z niewiedzy i z układu personalnych zależności oraz niewłaściwego rozumienia swojej roli.

- Mam wrażenie – mówił Cimoszewicz – że trochę lepiej było w pierwszym okresie naszego przekształconego państwa, ponieważ przyświecały nam wielkie cele 89, 90 roku. Potem mieliśmy inne, ambitne zadania, głównie związane z polityką międzynarodową i jakoś to nas organizowało, kazało trzymać pewien fason, być na pewnym poziomie, itd. Kiedy tego zabrakło, słoma z butów zaczęła wychodzić i dlatego mamy taką sytuację, jaką mamy.

*- Spojrzę na minione 27 lat pod kątem tego, co się udało, co wyszło, dlaczego wyszło, czego i kiedy nie zrobiono i dlaczego nie zrobiono, jeżeli chodzi o funkcjonowanie państwa – zapowiedział **Ludwik Dorn**. - Dwa pierwsze rządy przebudową państwa z zasadzie się nie zajmowały, poza wielkim dziełem reformy samorządowej i zapewnieniem fundamentalnych reguł demokracji. Pewne elementy przebudowy państwa pojawiły się w okresie rządów Hanny Suchockiej, chodzi zwłaszcza o komisję wspólną rządu i samorządu. Przebudowę państwa jako pewnej struktury rozpoczął pierwszy gabinet SLD-PSL, wtedy pojawia się ustawa o radzie ministrów, nieudana, ale istotna, ustawa o rządowym centrum strategicznym, zaczyna się myśleć o funkcjonowaniu instytucji państwa z szerszą perspektywą. Rząd AWS-u przeprowadził cztery wielkie reformy, ale centrum rządu nie ruszono.*

- Jeśli spojrzeć w perspektywie porównawczej, to państwu wiele się udało: np. została ograniczona przestępczość zorganizowana, zmieniała się pozycja obywatela wobec urzędu, nie zmarnowano środków europejskich, choć można podważać cele, na które zostały wydane, rozwój polskiej gospodarki rolnej. A jednak mamy uzasadniony niedosyt, który polega na tym, że pojawiają się nowe czasy, a to, co udało się zrobić, zastygło. W przywołanym przez Michała Boniego 2004 roku nastąpił smutek spełnienia, bo weszliśmy do NATO i UE, i nie było już do czego dążyć, załamał się też pewien konsensus na poziomie obywatelskim i politycznym – podkreślał.

- Za dwóch kadencji PO były dwie poważne próby zajęcia się przebudową państwa, myślę o raporcie Polska 2030 oraz trwające rok seminarium, poważne, polityczne przedsięwzięcie, niestety obie bez efektu. Dlaczego? Moim zdaniem – bo nie było przymusu, nie było noża na gardle. Póki nie wprowadzi się takiego mechanizmu zarządzania, że trzeba coś zrobić zanim będzie nóż na gardle, będziemy czekać na „szczęśliwą chwilę w historii” – cięższy kryzys niż jest, może pojawi się wówczas nowy książę, który będzie to rozumiał – zapowiada Ludwik Dorn.

*- PiS postanowił w 2015 roku wrócić do roku 1989. Zamarzyło im się, żeby wszystko zbudować raz jeszcze, nowe elity, nowa kadra urzędnicza, nowe służby, wszystko ich – uważa **Joanna Kluzik-Rostkowska**. Co powinno cechować dojrzałe rządy? Myślę, że odpowiedzialność, cierpliwość i korzystanie z dorobku poprzedników. W pierwszych latach transformacji dominowała niecierpliwość, ponadto odziedziczyliśmy przeświadczenie, że państwo to jest obcy twór, nie nasz. Przed nami był długi proces przyswajania sobie państwa nie jako tworzywa obcego, tylko jako czegoś, za co my odpowiadamy sami. Mam poczucie, że te 27 lat, to był czas, kiedy to państwo w sensie różnych*

instytucji, jakoś sobie oswoiliśmy – pokreśliła Kluzik-Roszkowska. Kiedy zostałam polityczką, miałam poczucie ponadpartyjnej odpowiedzialności, ciągłości i odpowiedzialności za państwo. Niestety, zawaliło się to w listopadzie 2015 roku. Dzisiaj różne obszary państwa są podporządkowane spektaklowi politycznemu, a sposób rządzenia jest pokazem nieodpowiedzialności

Rafał Matyja skupił się na tym, co jego zdaniem jest złe. - *W sferze rządzenia widzę znacznie bardziej niepokojący problem z percepcją rzeczywistości, niż ten, jaki wynika z kryzysu instytucji Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i jego otoczenia. Mam wrażenie, że kolejne ekipy coraz mniej wysiłku wkładają w to, żeby podwyższyć percepcję, coraz mniej jest w otoczeniu premierów doradców. To jest wielka wada instytucjonalna i na poziomie decyzji ludzkich – podkreślił. Posłużył się także danymi z rankingu Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, które wskazują m.in. na to, co jest największym naszym problemem. Polska zajmuje 79 miejsce jeśli chodzi o efektywność rynku pracy, 127 miejsce (na 137 pozycji) – w nieefektywnym i niezachęcającym do pracy systemie podatkowym, 116 miejsce – w przyciąganiu talentów z zewnątrz, a 99 – w zdolności wykorzystywania i zatrzymania talentów własnych. - To jest najsurowsza ocena naszego rynku, która dotyczy zwłaszcza młodych ludzi. Są to też ważne komunikaty, których ludzie uczą się od państwa – uważa Matyja.*

- *Oczekując na zmianę warto myśleć o tym, w jaki sposób się za to zabrać. Poszukiwania należałoby zacząć od uruchomienia nowej narracji o państwie, która nie powraca do III Rzeczypospolitej, a za pewnik bierze trzy rzeczy: zmienione warunki komunikacyjne, narastające problemy rynku pracy,*

a
w sferze symbolicznej – inną narrację o historii Polski w sensie współczesnych postaw obywatelskich – podsumował swoja wypowiedź prof. Matyja.

- *Problem państwa polskiego to nie jest wyłącznie problem polskiego państwa, w ogóle w naszym kręgu cywilizacyjnym państwa się stają coraz słabsze, utraciły kontrolę nad informacją, przepływami finansowymi, nad bezpieczeństwem, ruchem granicznym, coraz bardziej stają się w defensywie. To co przechodzi państwo polskie nie jest czymś wyjątkowym, tylko częścią większego procesu i trzeba o tym pamiętać – mówił **Bartłomiej Sienkiewicz**. Nie podejmując się dokonania bilansu 27 lat, zwrócił uwagę na znaczący fakt: w 2004 roku średnia liczba przestępstw popełnianych w Polsce wynosiła w jednym dniu ponad 4 tys., w 2014 – 2,5 tys., co jego zadaniem doskonale opisuje drogę, którą przechodziło państwo polskie, w żmudnym i niezadawalającym nas wszystkim tempie, ale co przekłada się do tej pory na systematyczny spadek przestępstw, co roku o parę procent. - Ten ból, który ostatnio odczuwamy, to poczucie zerwania ciągłości państwa, które tą drogą tworzyło swoją przyszłość – podkreślił.*

- *Jeśli mam się uderzyć we własne piersi, to zwróciłbym uwagę na to, że przez 27 lat nie wykonaliśmy pracy edukacyjnej, pozwalającej ludziom wchodzącym w dorosłe życie zrozumieć elementarne reguły działalności państwa. Jednak to nie edukacja decyduje o tym, że mamy problem z państwem, jest problem z tym, że nie ma powrotu do przeszłości. Co robić dalej? Jedyna droga, niezwykle ryzykowna, ale konieczna, to zaprojektowanie państwa polskiego na nowo, w nieoznaczonych warunkach politycznych. Optymalnym warunkiem politycznym byłaby przegrana PIS-u i z tej perspektywy wciągnięcie go do wspólnej rozmowy. Bo jeśli co jakiś czas jedna z dwóch stron sporu kulturowo-politycznego będzie powoływać swoje państwo polskie, to byłby to koniec Polski. Albo znajdziemy porozumienie, albo będziemy się pogrążyć w spirali, która przyciągnie o wiele poważniejsze nieszczęścia niż te, z którymi mamy do czynienia do tej pory – uważa Bartłomiej Sienkiewicz.*

- *Największym wrogiem jest niezdolność do ciągłego odświeżania myśli, do krytycyzmu. Mam wrażenie, że duża część elit społecznych w Polsce ma niezdolność do krytycznego myślenia o wolnej Rzeczypospolitej, połączonej z obawą, że to krytyczne myślenie przychodzi w sukurs radykalizmowi* - stwierdził **Kazimierz Michał Ujazdowski**. - *Tymczasem zależność jest odwrotna, rutyna, pasywność, niezdolność do krytycznego myślenia produkuje radykalizm* – dodał. Zwrócił uwagę, że większość rzeczy, których dziś doświadczamy, wobec których mamy prawo protestować i żądać zmiany obecnej polityki, ma swoje źródła w zaniedbaniach poprzedniej władzy. To m.in. niska transparentność instytucji państwowych, polityka kadrowa w sektorze publicznym, w spółkach skarbu państwa, pasywna polityka europejska. One nie usprawiedliwiają dzisiejszej polityki, ale mają swoje źródła w postaci zaniechań poprzedników. - *Namawiam do tego, by nie czekając na księcia, robić to, co robili współpracownicy gen. de Gaulle'a na kilkanaście lat przed objęciem władzy – projektować nowoczesne instytucje, które będzie można zaaplikować w korzystnym politycznie momencie, pod naciskiem dużej części środowisk społecznych. Przygotowywać dobre instytucje na czas pokoju, a nie lokować nadziei wyłącznie w momencie nadzwyczajnym* – podkreślił Ujazdowski.

W dyskusji z udziałem publiczności pytania i polemiki dotyczyły przede wszystkim przyczyn zaniechania koniecznej przebudowy państwa przez centrum decyzyjne rządu oraz kształtu Polski po PIS-e. **Wojciech Warski z Business Centre Club pytał wprost: - Mimo tak wielostronnej dyskusji nie otrzymałem odpowiedzi na kluczowe pytanie – dlaczego centrum decyzyjne rządu zaniechało koniecznej przebudowy państwa?**

Dziennikarz **Janusz Rolicki** stwierdził: - *Jestem rozczarowany łagodnym stosunkiem prelegentów do obecnej rzeczywistości, bo to, co teraz przeżywamy jest zakwestionowaniem wysokiego, wyrwnięcia Polski, a najgorsze jest to, że nie wiemy, jakie są cele strategiczne PIS-u, o co im naprawdę chodzi? Jak państwo sobie wyobrażają nasz kraj w sytuacji, jeśli się uda wydostać spod władzy PIS?*

Aleksandra Smolara szczególnie zainteresował problem cezury 2004 roku: - *Wydaje mi się, że jest ona autentyczna, wówczas pewne cele znikły, ponieważ były realizowane, a innych nie było. Nie potrafiliśmy wytworzyć własnych celów, zwłaszcza w okresie kryzysu, kiedy ich formułowanie jest bardzo istotne.*

Szerzej rozwinęła się dyskusja o zaniechaniu reform. – *Dlaczego w drugiej kadencji PO nie było planu reformy Polski? Bo nikt tego nie podnosił w kampanii wyborczej, nie było to żadne zobowiązanie polityczne* – odpowiedział Bartłomiej Sienkiewicz. – *Zobowiązania polityczne rodzą się nie dlatego, że ktoś je sobie wymyślił, tylko wyniku presji obywatelskiej. Jakie realne i wygłoszone publicznie emocje społecznie były wtedy wokół państwa? Owszem, były ukryte, ale o tym dowiedzieliśmy się później. Państwo polskie nie znajdowało się w kryzysie, wręcz przeciwnie, nigdy nie było tak stabilnie. I w tym momencie mieliśmy dokonać jakiejś mitycznej, wielkiej reformy państwa?*

- *Nie zgodzę się z tym, że program jest wyłącznie produktem tego, co jest emocjonalnie odczuwane, to byłaby absolutna kapitulacja elit* – kontynuował ten wątek Kazimierz Ujazdowski – *i to wbrew oczekiwaniom ludu, dlatego że wyborcy oczekują aktywności, decyzji.*

- *Mówienie, że takie zapowiedzi nie zostały złożone w kampanii wyborczej jest unikiem, bo w kampanii składa się zapowiedzi dotyczące polityk, a w zamian za co oczekuje się zasilenia* – dodał Ludwik Dorn. – *Moim zdaniem nie było chęci politycznej, bo reformy burzyłyby ich świat.*

- *Uważam, że cztery lata PO były zmarnowane, i tu nie chodzi nawet o jakąś wielką rekonstrukcję państwa, tylko zaproponowanie wiarygodnej oferty dla młodej części polskiego społeczeństwa, która*

stawała się coraz lepiej wykształcona i miała prawo oczekiwać, że państwo wesprze pewne procesy modernizacyjne, zwłaszcza w gospodarce, pozwalające w pełni konsumować wyższe kwalifikacje tej części społeczeństwa. Niestety, niczego takiego nie zrobiono i wszyscy zostaliśmy ukarani za to przez młodych wyborców w wyborach parlamentarnych – replikował Włodzimierz Cimoszewicz.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)

